

# Materiały

## ODBUDOWA ROLNICTWA NA ZIEMI LUBUSKIEJ

W chwili odzyskania Ziemi Lubuskiej i rozpoczęcia odbudowy gospodarczej tego obszaru, rolnictwo pozbawione było tutaj prawie całkowicie możliwości produkcji. W następstwie działań wojennych, a co za tym idzie, dewastacji gospodarstw powstała ogromna dysproporcja między obszarem ziemi a stojącymi do dyspozycji środkami produkcji. Gospodarstwa zostały pozbawione prawie całkowicie inwentarza żywego i zapasów, do czego doszło jeszcze wyludnienie, czyli brak najważniejszego czynnika zagospodarowania, jakim jest człowiek. Pozostały jedynie ziemia, częściowo zniszczone budynki oraz zdekompletowany i częściowo uszkodzony inwentarz martwy.

W tych warunkach potencjał produkcyjny rolnictwa był bardzo bliski zeru, gdyż nie tylko nie było czym, ale i nie miał kto gospodarować. Nie dało się nawet zebrać 1945 r. obsiewów ozimin z jesieni 1944 r.; można było obserwować sprzątanie żyta jeszcze w listopadzie, co oczywiście mogło dać jedynie słomę i bardzo niewiele ziarna.

Uruchomienie produkcji wymagało w tym stanie rzeczy ogromnych nakładów na uzupełnienie brakującego kapitału ruchomego oraz obsadzenia gospodarstw ludnością polską. Obie pozycje winny były narastać w pewnej mierze równolegle; wraz z napływem ludności na wieś, gospodarstwa należało zaopatrywać w środki produkcji, przede wszystkim w siłę pociągową, inwentarz żywy oraz w zapasy zarówno produkcyjne: ziarno siewne, pasze, nawozy, — jak i konsumpcyjne, dające możliwość przetrwania osadnikowi i jego rodzinie do następnych zbiorów.

W praktyce jednak tempo narastania potencjału ludnościowego było szybsze aniżeli napływ kapitałów. Stąd powstały warunki pionierskie zmuszające osadników do znoszenia braków i niewygód osobistych i zwiększonego wysiłku pracy, a produkcja musiała być ograniczona do rozmiarów i kierunków, na jakie pozwalały rozporządzalne środki produkcji. Wysiłek pracy na zagospodarowanie ziemi musiał być w tych warunkach znacznie większy niż normalnie. Obserwować można było w jesieni 1945 r. wypadki, kiedy człowiek w jednym zaprzęgu z krową ciągnął plug, albo osadnika, który z braku sprzężaju kopał ziemię łopatą pod oziminę. Są to fakty, świadczące niewątpliwie o pracowitości i zaciętości osadnika, zmuszonego do tak prymitywnych sposobów gospodarki, ale dowodzące także, że nie było właściwej korelacji między napływem ludności a narastaniem kapitałów w gospodarstwie. Nie oznacza to jednak, że wieś Ziemi Lubuskiej jest już całkowicie nasycona ludnością. Istnieje jeszcze obszar niezaludniony i niezagospodarowany, jak to wykazują następujące zestawienia:

Z ogólnego areалу gruntów ornych wynoszącego 446.345 ha obsadzonych jest przez:

Osadników i spółdzielnie parc.-osadn.	304.456 ha
Majątki Państwowych Nier. Ziemskich	48.005 „
Majątki innych instytucji państwowych	
i społecznych	9.925 „
Armię Radziecką	2.764 „
Razem grunty orne zasiedlone obejmują	<u>365.150 ha</u>

Pozostaje gruntów ornych nieobsadzonych 71.195 ha. Składają się na nie częściowo obszary, nie nadające się w chwili obecnej do uprawy. Są to grunty zalane wodą (9.929 ha), dawniejsze tereny wojskowe, dziś jeszcze częściowo zaminiowane (6.034 ha), gleby podmokłe w dolinach Odry i Warty, których uprawa — wskutek uszkodzenia w czasie wojny pomp odwadniających — przedstawia znaczne ryzyko (około 30.000 ha), dalej grunty gospodarstw o spalonych budynkach, wreszcie gleby najłżejsze, znajdujące się w enklawach i półenklawach leśnych, które projektuje się włączyć do lasów państwowych i zalesić.

Zasiedlenie tych przestrzeni i uruchomienie produkcji rolnej zależy nie tylko od napływu ludzi oraz zaopatrzenia gospodarstw w środki produkcji, ale i od inwestycji na odbudowę urządzeń odwadniających, inwestycji budowlanych oraz odminowania terenów. Zanim nie dokona się wspomnianych inwestycji, nie można tych obszarów zaliczać do terenów nadających się do zaludnienia i zagospodarowania.

Możliwości produkcji ograniczone są w chwili obecnej do arealu 365.150 ha już zasiedlonych i użytkowanych, z odliczeniem 2.764 ha użytkowanych przez Armię Radziecką a więc do 362.386 ha.

Najtrudniejszą do wypełnienia lukę w kapitale rolnym stanowi inwentarz żywy. Nasylenie gospodarstw inwentarzem żywym osiągnęło dotychczas cyfry niewysokie zarówno w stosunku do użytkowanego obszaru gruntów ornych jak i w stosunku do liczby ludności wiejskiej. Ilustruje to następująca tabela:

Gatunek inwentarza	Stan w dniu 31/I 47	Na 100 ha gruntów ornych zasiedlonych	Na 100 ha mieszkańców na wsi	W roku 1936		Stan obecny w odsetkach stanu 1936 roku	
				Na 100 ha gruntów ornych	Na 100 mieszkańców wsi	Na 100 ha gruntów ornych	Na 100 mieszkańców wsi
		sztuk przypada	sztuk	sztuk przypadało	sztuk	przypada	
Konie	29 690	8,2	14,7	16,2	19,0	50,6 %	77,3 %
Bydło rogate	43,822	12,0	21,7	63,4	74,4	18,9 %	29,1 %
Trzoda chlewna	46,492	12,8	23,0	90,5	106,2	14,1 %	21,6 %
Owce	10,964	3,0	5,4	21,1	22,1	14,2 %	24,4 %
Drób	259,918	71,7	128,7	371,0	435,4	19,3 %	29,5 %

Porównanie cyfr obecnych ze stanem z 1936 r. wykazuje trzy najbardziej charakterystyczne momenty:

1. Liczba inwentarza w porównaniu z odpowiednią liczbą przedwojenną wykazuje wyższy procent na 100 mieszkańców, aniżeli na 100 ha. Jest to zgodne z wyżej wypowiedzianym twierdzeniem, że napływ ludzi był szybszy niż narastanie kapitału. Nic bez korzyści dla gospodarki rolnej jest fakt, że wśród ludności zamieszkałej na wsi obecnie większy procent pracuje w rolnictwie, aniżeli przed wojną. W 1939 r. 51,7% ludności zamieszkałej na wsi miało źródło utrzymania w rolnictwie, natomiast obecnie, ponad 85% ludności na wsi utrzymuje się bezpośrednio z pracy na roli. W przeliczeniu na 100 mieszkańców utrzymujących się z rolnictwa, nasylenie inwentarzem żywym w stosunku do stanu przedwojennego wynosi:

Konie	45,1%	Trzoda chlewna	12,7%
Bydło rogate	17,0%	Owce	12,8%
		Drób	17,3%

Jak widać, cyfry inwentarza przypadającego na 100 mieszkańców są mniejsze niż wykazane w tabeli. Wynika stąd, że w samym rolnictwie nasycenie ludnością osiągnęło w porównaniu ze stanem przedwojennym cyfry wyższe, niż nasycenie inwentarzem. Z czynników zagospodarowania, czynnik pracy wyprzedził siłę pociągową i kapitał inwentarza użytkowych.

2. Charakterystyczne jest znacznie wyższe zaopatrzenie gospodarstw w inwentarz pociągowy niż w użytkowy. Zjawisko to nadaje rolnictwu kierunek produkcji zdecydowanie roślinnej, co jest w tych warunkach zupełnie zrozumiałe. W pierwszym bowiem etapie zagospodarowania cały wysiłek musiał być skierowany na likwidację odlogów, dlatego na czoło wysuwa się zagadnienie sił sprzężajnych. Natomiast wzrost inwentarza użytkowego postępuje znacznie wolniej.

3. Trzecim charakterystycznym zjawiskiem (występującym zresztą na całym obszarze Ziemi Odzyskanych) jest mała liczba koni w stosunku do powierzchni użytkowej. Na obsadzonym i użytkowanym areale gruntów ornych znajduje się tylko połowa normalnej obsady przedwojennej. Ilość traktorów, wynosząca obecnie 335 sztuk, stanowi także tylko połowę ilości przedwojennej (w 1936 r. około 650 sztuk). Normalnie taką ilością sprzężaju można by uprawić i obsiać tylko połowę użytkowanego obszaru. Mimo to jednak plan akcji siewnej przewiduje w roku gospodarczym 1946/47 uprawę więcej niż połowy powierzchni, a mianowicie:

przez osadników	161.740 ha
w majątkach państwowych	22.679 „
Razem wiosną 1947 r.	184.419 ha
W jesieni 1946 r. zasiano	111.000 „
Razem obsiewy w roku gospodarczym 1946/47 wynoszą	295.419 ha
Poza tym projektuje się uprawę ugorów o powierzchni	18.232 „
Łącznie uprawy się więc w roku 1946/47	313.651 ha

W stosunku do arealu zasiedlonego obszar planowanych obsiewów wynosi 81,2%, a łącznie z ugorami wspomnianymi wyżej osiągnie 86,5% ziemi uprawionej. Zważywszy, że do dyspozycji stoi jedynie połowa normalnej ilości inwentarza pociągowego, wykonanie tego planu będzie wymagało ogromnego wysiłku i uwarunkowane jest zarówno przebiegiem pogody jak i szeregiem innych czynników. W pewnym stopniu wykorzystanie sił sprzężajnych dla prac polnych jest większe w obecnych warunkach, niż normalnie, gdyż odpada duża część robót transportowych na obsługę inwentarza użytkowego oraz wywożenie mierzwy. Stanowi to jednak tylko drobną oszczędność, nie stojącą oczywiście w żadnym stosunku do strat, wywołanych brakiem obornika i dostatecznej ilości inwentarza użytkowego.

Wykonanie upraw w planowanym rozmiarze będzie możliwe głównie przez rozszerzenie okresu wykonywania robót polnych, oraz przez zmniejszenie ilości poszczególnych uprawek. Przedłużenie okresu wykonywanych prac będzie możliwe w tym większym stopniu, im korzystniejszy będzie przebieg pogody, im wcześniej będzie można rozpocząć uprawy. Jednakże już dziś można stwierdzić, że rozpoczęcie prac w polu opóźniło się przynajmniej o dwa tygodnie. Nie ulega wątpliwości, że zarówno przedłużenie robót polnych, jak i zmniejszenie ilości uprawek musi odbić się na wysokości plonów, jednakże w stopniu zależnym w dużej mierze od przebiegu pogody oraz stopnia, w jakim przekroczone zostaną normy obu czynników.

Wykonanie planu jest utrudnione koniecznością zaorania części oziminy. Niekorzystny przebieg pogody w ciągu zimy spowodował wymarżnięcie części

zasiewów ozimych szczególnie późno zasianych, co pociąga za sobą konieczność uprawy i zasiewu na wiosnę obszaru, nie przewidzianego w planie, a tym samym dodatkowe zapotrzebowanie pracy sprzężajnej. Szacowany początkowo areal 20% ozimim wymarzniętym wydaje się być na podstawie pierwszych obserwacji po zejściu pokrywy śnieżnej zbyt wysoki, chociaż w chwili obecnej budzi obawy możliwość wyprzenia części ozimim wskutek dużej ilości wody pozostającej na polach (szacuje się na 10 do 15%).

Niedostateczne nasycenie Ziemi Lubuskiej kapitałami rolnymi objawia się także w braku zapasów siewnych. Wykonanie planowanych zasiewów uwarunkowane jest dostarczeniem nasienia z zewnątrz. Pomoc Państwa przewidziana jest w formie dostarczenia dla osadników 6.000 ton zbóż i nasion oraz 10.000 ton ziemniaków-sadzeniaków. Poza tym przeznaczony jest dla Ziemi Lubuskiej 4 mil. złotych 9-miesięcznego kredytu siewnego Państwowego Banku Rolnego, rozprowadzonego przez K. K. O. Majątki państwowe będą potrzebować 1.000 ton ziarna i 3.700 ton ziemniaków-sadzeniaków.

Zagadnieniem mającym pierwszorzędne znaczenie dla produkcji rolniczej Ziemi Lubuskiej jest sprawa nawozów sztucznych. Mało urodzajne gleby, przy braku normalnej ilości obornika muszą być zasilane nawozami mineralnymi, bez których plony zawiodą. Zaopatrzenie w tej dziedzinie jest jednak dotąd niewystarczające. Przewidziane jest dostarczenie na wiosnę br. nawozów azotowych w ilości 3.038 ton, co stanowi 2,2 kg czystego azotu na 1 ha obsiewów. W porównaniu ze zużyciem przedwojennym wynoszącym 14,7 kg na 1 ha, obecne zużycie stanowi zaledwie 15% normy przedwojennej, co szczególnie przy braku obornika nie zaspokaja minimalnych potrzeb nawozowych.

Porównanie obecnego potencjału produkcyjnego rolnictwa na Ziemi Lubuskiej z możliwością produkcji przy pełnym zagospodarowaniu pozwala na następujące stwierdzenia:

- a) Produkcja ma kierunek wyraźnie produkcji roślinnej. Wzmożenie produkcji zwierzęcej, możliwe w dużym stopniu, jak wynika z porównania cyfr pogłowia obecnego z przedwojennym, uwarunkowane jest zwiększeniem pogłowia inwentarza użytkowego.
- b) Produkcja roślinna może być zwiększona zarówno przez rozszerzenie arealu obsiewów, jak i drogą podniesienia wydajności z ha. Zwiększenie powierzchni siewnej związane jest z jednej strony z dostarczeniem środków produkcji dla gospodarstw już obsadzonych, z drugiej strony z inwestycjami niezbędnymi dla uprawy pozostałych jeszcze odlogów. Wysokość plonów z ha nie dorównuje normom przedwojennym. Wydajności przedwojenne wynosiły 14 q z ha żyta i 150 z ha ziemniaków, podczas gdy w 1946 r. plony nie przekraczały 5—6 q z ha żyta i 70 q z ha ziemniaków. Wysokie plony w istniejących na Ziemi Lubuskiej miernych warunkach klimatyczno-glebowych osiągnąć były przed wojną dzięki intensywnej uprawie i nawożeniu. W obecnych warunkach doprowadzenie do tych wydajności będzie możliwe dopiero po dźwignięciu poziomu gospodarstw na stopę, pozwalającą na intensyfikację gospodarki.
- c) W obecnym stanie zagospodarowania okopowizna zajmuje mniejszy procent powierzchni obsianej niż przed wojną. W r. 1946/47 pod uprawę roślin okopowych przeznaczona jest 16,3% powierzchni siewnej, podczas gdy w r. 1939 rośliny okopowe zajmowały ponad 25% gruntów ornych. W miarę intensyfikacji gospodarki będzie można zwiększyć udział okopowizny, głównie ziemniaków, w ogólnym areale obsiewów, do czego predestynują warunki glebowe.

Intensyfikację gospodarki można będzie przeprowadzić dopiero po całkowitej likwidacji odlogów. Wszelkie środki, którymi będzie można zasilić rolnictwo Ziemi Lubuskiej, muszą być użyte najpierw na zagospodarowanie ziemi dostępnej do uprawy, po czym dopiero możliwe będą inwestycje w gospodarstwach już zasiedlonych. Chodzi bowiem o takie rozłożenie skąpego kapitału rolnego w przestrzeni, ażeby wypełnione zostały najpierw najgłębsze luki, a przez to wyrównane częściowo istniejące dysproporcje między różnymi czynnikami produkcji.

Zbyszko Tucholka

### ZACHODNIE ZIEMIE POLSKI NA MAPACH Z XVI WIEKU

Niezmiernie interesującym problemem jest analiza terenu i topografii dobrze nam znanych ziem, przedstawionych na dawnych mapach geograficznych. Zdajemy sobie — oczywiście — doskonale sprawę z długiego szeregu błędów, zniekształceń i miejscowych „przesunięć”, wiemy, że na mnóstwie podanych w takich mapach szczegółów absolutnie dziś polegać nie sposób, a przecież mimo tylu ważnych zastrzeżeń — dawne te mapy budzą jeszcze i dzisiaj szczególny interes badacza. Chodzi bowiem o zespół użytych w ich treści nazw miejscowych, chodzi niejednokrotnie o przebieg granic administracji świeckiej czy kościelnej, rzadziej już o rysunek sieci rzecznej a stosunkowo najrzadziej o topografię. Warto przyrzeć się dziś fragmentom dwóch map Polski, pochodzących z pierwszej i drugiej połowy szesnastego wieku, przedstawiających częściowo polskie ziemie zachodnie.

Polska kartografia narodowa ma szczególnie tytuł do chluby. W ciągu długich pięciu stuleci pojawiały się zabytkowe dzieła pomniki kartograficzne autorstwa polskiego i niepolskiego. Od pierwszego dzieła, jakim są dwie atramentem wykonane około 1450 r. mapki ziem Zakonu Krzyżackiego, znalezione stosunkowo niezbyt dawno (1882 r.) w kodeksie Sędziwoja z Czechla w Bibliotece Czartoryskich w Krakowie, aż po czternaste wydanie „Szkolnego atlasu geograficznego” Eugeniusza Romera, który wydrukowano na użytek nowej polskiej szkoły we Wrocławiu w 1946 r. — możemy stwierdzić, że ta „umiejętność” geograficzna była zawsze naszą nader mocną stroną. Bolesław Olszewicz, tyle dla historii polskiej kartografii zasłużony badacz, z najoczywistszą słuszością pisze, że „...w XVI w. kartografia Polski opierała się na pracach polskich, które (mimo braków) nie stały na ogół niżej od tego, co współcześnie widzimy na Zachodzie. W XVI w., podobnie jak obecnie po odrodzeniu Rzeczypospolitej, gdy o kartografię chodzi, mogliśmy i możemy powiedzieć o sobie „Jesteśmy!...”<sup>1)</sup>.

Żyjący w drugim stuleciu naszej ery Claudius Ptolemeus uchodzi za jednego z twórców geografii. Mapa ówczesnego świata stała się wtedy razem z dziełem „Geographike Hyphegezis” podstawą ziemioznawczych poglądów wszystkich następców aleksandryjskiego uczonego. Dzieło jego po wielokroć przedrukowywano, skrupulatnie je oczywiście uzupełniając do bardziej współczesnego stanu wiadomości o „orbis terrarum”. W słynnym rzymskim wydaniu Ptolemeusza z pierwszej dekady XV w. znajduje się pomiędzy innymi — mapa Polski. Jej opracowanie pochodzi od Marka Beneventano. Oto słowa Olszewicza w tej kwestii z cytowanej już rozprawy „...poprawnie po polsku wypisane nazwy rzek, miast

<sup>1)</sup> B. Olszewicz: Kartografia polska XV i XVI wieku. Polski Prz. Kart. Rok VIII. Nr 31 Lwów 1930 str. 149.